

PRZEGŁĄD PEDAGOGICZNY

ORGAN TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH

T. N. S. W.

POD REDAKCJĄ MAKSYMILJANA TAZBIRA

Nr. 7

Warszawa, 30 marca 1935 r.

R. LIV (19)

TREŚĆ: Oświata w nowej Konstytucji. — 105. Matura. — 107. Zagrożony odci-
nek. — 110. *Dr. Zdzisław Krawczyński*. Ostatnia moda dydaktyczna. — 112. S. K.
Prasa o szkole i nauczycielu. — 113. *mt. Z życia T. N. S. W.* — 114. Komunikaty Za-
rządu Głównego. — 115. Wspomnienia pośmiertne: ś. p. Jan Rozwadowski, ś. p.
Jan Zyddler, ś. p. Henryk Gaertner. — 116. Kronika — 119.

Oświata w nowej Konstytucji.

Nowa Konstytucja polska stanowi w dziejach naszych fakt nie-
wątpliwie znamienny i doniosły, fakt, który nauczycielstwo polskie
z natury swych obowiązków wychowawczych i dydaktycznych obo-
wiązane będzie odpowiednio uwzględnić w codziennej pracy szkolnej.
Ponadto jednak każdy z nas, nauczycieli, szuka w niej postanowień,
odnoszących się do naszych zagadnień zawodowych. Otóż ktokolwiek
przejrzy tekst Konstytucji z dnia 23 marca, ogłoszony np. w „Gazecie
Polskiej” z dnia 24 b. m., odniesie na pierwszy rzut oka wrażenie,
że normy prawne, dotyczące oświaty i szkolnictwa zostały w nowej
Konstytucji zupełnie pominięte. Wrażenie to jest, oczywiście, pozorne
i niesłuszne, stosunek Konstytucji do spraw szkolnych i wyznanio-
wych zawarty został w rozdziale XIV, p. t. „Przepisy końcowe”,
a mianowicie w klauzuli „derogacyjnej” artykułu 81 (ustęp 2), która
postanawia:

Jednocześnie uchyla się ustawę z dnia 17 marca 1921 r. (Dz. U. R. P.
nr. 44, poz. 267) wraz ze zmianami, wprowadzoniemi ustawą z dnia 2 sierpnia
1926 r. (Dz. U. R. P. nr. 78, poz. 442) z wyjątkiem art. 99, 109—118 oraz 120.

Część tych nieuchylonych artykułów starej Konstytucji, a miano-
wicie art. 110, częściowo 113, dalej 117, 118 i 120 dotyczy, jak wiadomo,
szkolnictwa i oświaty, pozostałe odnoszą się do spraw wyzna-
niowych.

Nie będziemy tu powtarzali powszechnie znanych postanowień
dotychczasowej Konstytucji, odnoszących się do spraw oświatowych
i wyznaniowych, przypominamy tylko, że poważna ich część odnosi

się do praw mniejszości i stanowi potwierdzenie zasadniczych postanowień znanego traktatu o mniejszościach narodowych. Przypominamy dalej, że pozostał nadal w mocy art. 117 Konstytucji, stanowiący m. in., że „każdy obywatel ma prawo nauczać, założyć szkołę lub zakład wychowawczy i kierować niemi, skoro uczyni zadość warunkom w ustawie przepisany w zakresie kwalifikacyj nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonych mu dzieci i lojalnego stosunku do Państwa”. Nienaruszony został też art. 118, stanowiący o obowiązkowej nauce w zakresie szkoły powszechnej, oraz art. 120, stwierdzający obowiązkowość nauki religii „w każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży, poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe”. Z postanowień wyznaniowych zwraca uwagę utrzymanie w mocy dawnego art. 114 z mocnym ustępem, dotyczącym religii rzymsko-katolickiej:

Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań¹⁾.

Natomiast, jak tego należało oczekiwać, Konstytucja skreśliła z postanowień dotychczasowych artykuł 120, który brzmiał:

Nauka w szkołach państwowych i samorządowych jest bezpłatna. Państwo zapewni uczniom wyjątkowo zdolnym i niezamożnym stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

W ten sposób znika nareszcie z Konstytucji polskiej anachroniczne postanowienie o bezpłatności szkoły, całkowicie niezgodne z praktyką życia, skoro, jak to ogłosiliśmy w nrze 6 „Przeglądu Pedagogicznego” (str. 92), dochód Państwa z „taks administracyjnych” pobieranych w bezpłatnych rzekomo szkołach państwowych, preliminowany jest w budżecie na r. 1935/36 na kwotę 14.560.000 zł!

Możemy ubolewać nad tem, że dochód ten jest tak wysoki, możemy twierdzić, że szkoła średnia państwowa, zwłaszcza gimnazjum, jest u nas szkołą zbyt drogą, ale słuszność nakazuje przyznać, że twórcy Konstytucji z r. 1921 przecenili siłę Państwa, jeśli kazali mu dawać bezpłatną naukę we wszystkich szkołach, nie tylko powszechnych, ale również średnich i wyższych, a ponadto konstytucyjnie gwarantowali stypendja państwowe dla zdolnych i niezamożnych uczniów. Sprzeczność litery prawa z życiem była tu nieuchronna i dobrze, że dziś została usunięta.

Wszelako uderzające jest, że nowa Konstytucja pomija zupełnie zasadę bezpłatności szkoły powszechnej, który to brak, jak wiadomo, poważnie zaniepokoił nauczycielstwo szkół powszechnych. Sądzymy jednak, że z brzmienia art. 120 Konstytucji, przewidującego obowiązkowość nauki w szkole powszechnej, wynika niewątpliwie jej bezpłatność.

Reasumując, stwierdzamy, że zobowiązania Państwa wobec szkolnictwa i oświaty zostały naogół w niezmienionej postaci utrzymane w nowej Konstytucji. Skutkiem tego w szkolnictwie nie zachodzi potrzeba nowych poważniejszych prac ustawodawczych, ani zasadniczych zmian organizacyjnych w związku z jej uchwaleniem.

¹⁾ W ten sposób — wbrew głosom opozycyjnym, słowo „Naród” zachowało się w tym artykule Konstytucji.

Matura

(w świetle odpowiedzi na kwestjonariusz Zarządu Głównego TNSW).

W związku z podjętą organizacją liceów i zamierzoną w Ministerstwie reorganizacją egzaminów dojrzałości P. Minister Oświaty w czasie audjencji, uzyskanej w czerwcu ub. r. przez delegację Prezydium Zarządu Głównego, wyraził życzenie wysłuchania opinii T. N. S. W. w sprawie matur. By opinję tę oprzeć na jak najbardziej wszechstronnem wypowiedzeniu się członków naszej organizacji, została przeprowadzona szczegółowa ankieta wśród Kół Towarzystwa, z których niektóre poświęciły omówieniu tej sprawy szereg plenarnych zebrań. Do dnia 20 marca b. r. nadesłano 70 odpowiedzi: 30 syntetycznych opinii Kół, 32 indywidualnych odpowiedzi dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, a 8 — profesorów wyższych uczelni.

W świetle tych odpowiedzi zagadnienie matury przedstawia się następująco ¹⁾:

1. Czy państwowy egzamin dojrzałości, jako zakończenie studiów w dotychczasowym gimnazjum ośmioklasowym, jest potrzebny i dla czego?

Zdaniem przeciwników matury, już z końcem studiów w ostatnim roku nauki w szkole średniej, nauczyciel winien mieć wyrobiony pogląd na wartość ucznia, ma bowiem stwierdzić, czy on osiągnął wykształcenie i taki rozwój umysłowy, jaki odpowiada wymaganiom, stawianym przez program najwyższej klasy gimnazjum państwowego, a profil intelektualny abiturienta zazwyczaj nie rysuje się w oczach nauczyciela inaczej w chwili składania egzaminu dojrzałości, niż bezpośrednio przed nim lub po nim.

Według opinii zwolenników matury, egzamin ten jest konieczny z następujących względów:

a) Usunięcie matury mogłoby pociągnąć za sobą znaczne obniżenie poziomu naszego szkolnictwa, ubyłby bowiem wtedy jeden z najważniejszych czynników, pobudzających nie tylko uczniów, ale i nauczycieli do bardziej ogłędnego i poważnego traktowania swoich obowiązków.

Już sama myśl o egzaminie tym wzmacnia tężyznę szkoły, podnieca bowiem młodzież do energiczniejszej i sumienniejszej pracy. Matura zmusza ucznia do ogarnięcia i zsyntetyzowania całokształtu materiału naukowego, do dokonania tego bilansu, bez którego 8 lat nauki szkolnej byłoby rachunkiem niezamkniętym, a nadto jest dlań tą pierwszą próbą ogniową, w której dojrzewa do trudów życia.

b) Niejednolity poziom naszych szkół, czterysta kilkadziesiąt prywatnych gimnazjów o najróżnorodniejszym poziomie nauczania i wychowania, szeroko rozgałęzione szkolnictwo mniejszościowe wymaga sprawdzenia kwalifikacyj abiturjentów. Egzamin dojrzałości jest więc

¹⁾ Odpowiedź ta nie jest jeszcze wyrazem opinii naszej organizacji w sprawie egzaminów dojrzałości. Opinia taka, po uchwaleniu jej przez odpowiednie Władze Towarzystwa, zostanie przedstawiona P. Ministrowi Oświaty w odpowiednim memorandumie. To też dyskusji na ten temat nie należy uważać za zamkniętą i nadsyłanie odpowiedzi na ankietę jest nadal bardzo pożądane.

konieczną publiczną kontrolą naszego szkolnictwa średniego. Instytucja zaś delegatów, a zwłaszcza piśmienny egzamin dojrzałości zmierzająca w tych warunkach do ustalenia jednakowego dla wszystkich kryterium, staje się wspólnym probierzem określania dojrzałości młodzieży. Piśmienne bowiem tematy maturalne nie są znane przed egzaminem zarówno szkole, jak i abiturjentom.

c) Matura istnieje prawie we wszystkich cywilizowanych krajach świata, nawet Rosja Sow. w latach ostatnich wskrzesiła zasadę egzaminów.

To też 83,3% odpowiedzi oświadczyło się za utrzymaniem państwowego egzaminu dojrzałości, jako zakończenia studjów w dotychczasowem ośmioklasowem gimnazjum.

2. *Czy państwowy egzamin dojrzałości jest potrzebny u wstępu do studjów uniwersyteckich, np. w przyszłości po ukończeniu liceum?*

Odpowiadający na kwestionariusz jeszcze liczniej i dobitniej podkreślają potrzebę egzaminu dojrzałości dla tych, którzy zamierzają poświęcić się studjom uniwersyteckim. Chodzi bowiem zarówno o dobro młodzieży, by nie traciła czasu na studia, które nie mają być uwieńczone pomyślnym rezultatem, jak i dobro wyższych uczelni, by te nie były przepełnione elementem, utrudniającym im normalną pracę.

3. *Czy egzamin wstępny, odbywany w szkole akademickiej, jest potrzebny: a) obok matury państwowej? b) zamiast matury państwowej?*

Ponieważ egzamin wstępny, odbywany w szkole akademickiej, ze względu na nawal kandydatów i tę okoliczność, że profesorowie nie znają egzaminowanych, nie może być gruntowny, 85% odpowiedzi oświadcza się przeciw egzaminowi wstępnemu, odbywanemu w szkole akademickiej, zamiast matury państwowej, a zaledwie 15% uznaje potrzebę takich egzaminów obok matury, z wyraźnem zastrzeżeniem, że egzaminy te winny mieć charakter selekcyjny i odbywać się tylko tam, gdzie taka selekcja jest konieczna czyto ze względu na potrzebę specjalnych uzdolnień, czyto z powodu nadmiaru kandydatów.

4. *Czy jest potrzebny egzamin selekcyjny: a) na zakończenie 4-klasowego gimnazjum nowego typu? b) jako egzamin wstępny do liceum ogólnokształcącego, pedagogicznego lub zawodowego?*

Olbrzymia większość opowiedziała się przeciw egzaminowi na zakończenie gimnazjum nowego typu, natomiast połowa odpowiedzi podkreśla potrzebę egzaminu wstępnego do liceum. Liczne jednak są zastrzeżenia, iż w egzaminie tym winno chodzić jedynie o stwierdzenie, czy obrana droga jest właściwa, o sprawdzenie, czy uczeń posiada odpowiednie do danej szkoły uzdolnienie. Egzamin taki ograniczyłby się więc winien do niewielkiej grupy przedmiotów, które charakteryzują typ studjów w danem liceum.

5. *Czy obecna postać egzaminu dojrzałości w gimnazjum jest na ogół celowa i słuszna?*

90% odpowiedzi wyraża niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy.

6. Jak dalece egzamin psychologiczny mógłby zastąpić egzamin dojrzałości?

Kilka kwestjonariuszy nie daje na to pytanie żadnej odpowiedzi; pozostałe twierdzą, iż egzamin psychologiczny nie może zastąpić intuicyjnej i empirycznej oceny praktyka-pedagoga, może jednak być stosowany obok egzaminu dojrzałości, jako cenny czynnik pomocniczy i uzupełniający.

7. Co należałoby poprawić i zmienić w obecnym regulaminie egzaminów dojrzałości?

Propozycje w tej materji, wielokrotnie występujące w odpowiedziach, są następujące:

a) Znieść wybór przedmiotów maturalnych, ponieważ powoduje lekceważenie tych przedmiotów, z których niema egzaminów, a skutkiem tego deprecjonuje i zniekształca najistotniejszy składnik wykształcenia, jakim jest zasób wiedzy, zawarty w programach.

b) Uczynić język polski i historję Polski obowiązkowym przedmiotem maturalnym w każdym typie gimnazjum.

c) Zwalniać abiturjentów od egzaminu ustnego z tych przedmiotów, z których praca piśmienna okazała się dostateczną. Piśmienny bowiem egzamin jest niejako sprawdzianem, czy abiturjent był prawidłowo dopuszczony do matury. Przeto, jeśli ów sprawdzian dał wynik dodatni, egzamin ustny staje się bezprzedmiotowym.

Argument Koła Krakowskiego oraz kol. Plezi, przeciwstawiający się tej propozycji: Sąd o szkole, oparty na egzaminach, w których ustną maturę zdają tylko słabi uczniowie, nie jest należyty.

Stąd wniosek: Można by zwalniać od egzaminu ustnego tylko wtedy, gdy członkami i przewodniczącym Państwowej Komisji Egzaminacyjnej są nauczyciele abiturjentów (bez udziału delegata).

d) Przywrócić kolegialną ocenę prac piśmiennych (przez egzaminatora, koreferenta i przewodniczącego), gdyż to daje większą gwarancję obiektywizmu i bezstronności sądu.

8. Czy odbywanie egzaminów dojrzałości w terminie po zakończeniu zajęć szkolnych jest wskazane?

Prawie powszechna odpowiedź: nie jest wskazane. Wprawdzie odbywanie egzaminów po zakończeniu roku szkolnego nie odrywa nauczycieli i dyrektorów od normalnych zajęć szkolnych w innych klasach, ale upalne dni czerwcowe i lipcowe naogół uważane są za najmniej do tego odpowiednie. Poza tem w ankiecie T. N. S. W. — w związku z tą sprawą — występują argumenty, przytoczone w naszym memorjale do P. Ministra Oświaty w sprawie terminu egzaminów dojrzałości („Przegląd Pedagogiczny” Nr. 6 b. r.).

9. Uwagi.

Z większości odpowiedzi na ankietę wynika, iż egzamin dojrzałości, jako zakończenie studjów szkoły średniej, jest pożyteczny. Powinno go się tylko rozumnie wyzyskać, a kompetentnie i sumiennie przeprowadzić. To też jakkolwiek nie wiadomo jeszcze, jaki charakter i formę otrzyma przyszłe liceum i niemożliwe jeszcze zabranie głosu w sprawie przyszłych jego egzaminów dojrzałości, to jednak od-

powiedzi na ankietę ożywia pragnienie takiego ukształtowania tych egzaminów, by matura stała się pierwszorzędnym twórczym czynnikiem w kształcąco-wychowawczym procesie młodzieży. W związku z tem dr. Olszewski rzuca projekt stworzenia z egzaminu maturalnego „łożyska dla rozwoju samodzielności” przez wysunięcie na plan pierwszy w pracy przedegzaminacyjnej „elementu twórczości indywidualnej”. Praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia widzi dr. Olszewski w trzech drogach, ku temu równolegle wiodących: dysertacji pisemnej, selekcji materiału programowego i transpozycji. („Przegląd Pedagogiczny” Nr. 4 b. r.).

Na zakończenie dodać należy, iż poza pytaniami, umieszczonemi w kwestjonariuszu, podkreślono jeszcze konieczność przeprowadzania poważnego selekcyjnego, a nie jedynie sprawdzającego, egzaminu wstępnego do 1 kl. gimnazjum. Postulat ten jest wynikiem niezupełnie jednolitego poziomu naukowego szkół powszechnych, spowodowanego ogromnem przepełnieniem klas, brakami w materialnem wyposażeniu tych szkół, przemęceniem nauczycielstwa, wysoką liczbą godzin i nadmiarem pracy społecznej. Ogromna rozpiętość w poziomie szkół powszechnych — zdaniem Koła Poznańskiego — sprawia, iż solidny egzamin wstępny jest nieodzowną koniecznością, wypływającą z troski o szkołę średnią i jej poziom, o losy kultury narodowej i dobro Państwa.

Zagrożony odcinek.

Wśród 103 szkół średnich, istniejących na terenie stolicy, osobną jakgdyby grupę tworzy sześć gimnazjów, utrzymywanych przez Zarząd st. m. Warszawy. Szkoły te powstawały w swoim czasie jako uzupełnienie liczby szkół państwowych, których odsetek w Warszawie jest znikomy (zaledwie 15).

Gimnazja miejskie rozlokowane tu są następująco:

I Miejskie (męskie) im. Gen. Sowińskiego — Młynarska 2 — mieści się we własnym gmachu, wzniesionym przez miasto w 1923 roku i odpowiadającym całkowicie obecnym wymaganiom szkolnym. Do gimnazjum tego uczęszczają dzieci pracowników tramwajowych oraz mieszkańców Woli.

II Miejskie (żeńskie) im. Jana Kochanowskiego — Rozbrat 26 — posiada wspaniały, najpiękniejszy w Polsce gmach (z pośród szkół żeńskich), zbudowany przez miasto w 1933 roku kosztem około 4 milionów złotych. Skupia ono dzieci nie tylko pracowników miejskich, lecz także sfer robotniczych, urzędniczych i innych.

III Miejskie (męskie) — Śniadeckich 8 — od 1933 roku rozlokowało się w gmachu, należącym do Warsz. Tow. Przyj. Nauk. Uczniowie zamieszkują teren Warszawa — Południe i pochodzą z różnych sfer.

IV Miejskie (męskie) — Skaryszewska 8 — od 1934/35 roku otrzymało specjalnie na ten cel, przez prywatnego właściciela wybudowa-

ny, gmach, odpowiadający w zupełności wymaganiom szkolnym. Obsługuje ono przeważnie mieszkańców Pragi.

V Miejskie (męskie) — Al. 3 Maja 18 — daje naukę najbiedniejszemu, przeważnie z Powiśla. Mieści się w lokalu wynajętym.

VI Szkoła Ogólnokształcąca — Odroważy 68 — istnieje od 1928 roku, łączy się ze szkołą powszechną. Całe Brudno i okolice dostarczają tu kontyngentu uczniów.

Faktyczny stan rzeczy ilustruje poniżej umieszczona tabela:

Gimn.	Data zał.	Liczba klas	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli	% dzieci pracown. miejskich	Kategoria	Rok
I	1921	10	313	25	60 ⁰ / ₀	A	1926/27
II	1921	13	498	32	52 ⁰ / ₀	A	1925/26
III	1921	9	360	23	43 ⁰ / ₀	A	1927/28
IV	1921	10	353	24	32 ⁰ / ₀	A	1930/31
V	1921	6	200	17	35 ⁰ / ₀	{ A B	od 1925/26 od 1930/31
VI	1928	10	304	23	17 ⁰ / ₀	B	1934/35
Razem . . .		58	2028				

Z powyższego krótkiego przeglądu i tabeli możemy stwierdzić, iż szkoły miejskie są nadzwyczaj szczęśliwie i celowo rozmieszczone, grupują nie tylko dzieci pracowników miejskich (41⁰/₀), ale stały się od lat kilkunastu prawdziwym dobrodziejstwem dla szerokich mas uboższej ludności stolicy. Wpis w szkołach tych wynosi zaledwie 200 złotych rocznie, później podwyższony został do sumy 250 złotych, obecnie wynosi 500, lecz jest projektowana zniżka do 400 zł. 10⁰/₀ ogółu uczniów korzysta z całkowitego zwolnienia (można udzielać częściowych zwolnień, byle suma ogólna nie przekroczyła 10⁰/₀, w poprzednich zaś latach — nawet 15⁰/₀).

Wszystkie szkoły (z wyjątkiem V Gimnazjum) mieszczą się w odpowiednich, a nawet luksusowych gmachach (I i II), posiadają obficie zaopatrzone biblioteki (średnio po 4000 tomów), gabinety naukowe, pracownie, warsztaty, sale gimnastyczne, kąpieliska, boiska, świetlice. Niektóre (I i II) mają mieszkania dla nauczycieli. Należą przeto do najlepiej wyekwipowanych szkół stolicy, posiadają też należycie dobrany personel pedagogiczny, co pozwala osiągać duże wyniki w pracy nad wychowaniem i kształceniem młodego pokolenia stolicy. Świadczą o tem zarówno sprawozdania wizytatorów kuratorskich, jak też kategoria A, utrzymująca się w niektórych szkołach nieomal od początku ich istnienia. Niektóre szkoły, np. I i II gimnazjum, służą niejednokrotnie jako obiekty pokazowe dla zagranicznych pedagogów, zwiedzających naszą stolicę.

Gimnazja miejskie spełniają zaszczytną rolę przysparzania należycie przygotowanych do studjów wyższych maturzystów (liczba ich przekracza tysiąc).

Wychowanie obywatelskie prowadzone jest w pełnym zrozumieniu tego słowa, rozwijają się różne dziedziny sportu, kółka naukowe, wre praca w samorządach uczniowskich i w różnych organizacjach społecznych, młodzież bierze czynny udział w różnych imprezach uczniowskich, co świadczy o pełni życia. Doniosłe jest tedy znaczenie tej placówki kulturalno-oświatowej na terenie stolicy, jaka dzięki trosce Zarządu Miejskiego istnieje od lat kilkunastu, spełniając dobrze służbę społeczną, będąc znacznym dobrodziejstwem dla szerokich rzesz miasta.

I oto w momencie najpełniejszego rozkwitu szkolnictwa miejskiego, gdy kilka z tych szkół przeszło z doniedawna nieodpowiednich lokali do wspaniałych i pięknych pomieszczeń, gdy znacznie zwiększyła się liczba klas i uczniów (58 klas, 2028 uczniów), zawisł nad całokształtem tej pracy miecz Damoklesa, albowiem Zarząd Miasta, wychodząc z założenia, że szkolnictwo średnie nie należy do kompetencji gminy, postanowił w bieżącym roku szkolnym zamknąć V Gimnazjum, a w najbliższych latach dążyć do zlikwidowania szkolnictwa średniego miejskiego. Ta klęska szkolnictwa, albowiem nieinaczej można nazwać projekt Zarządu, winna być oddalona. Czyż można, nawet dla ważkich względów oszczędnościowych, przechodzić do porządku dziennego nad tak poważnym odcinkiem oświaty w stolicy? Czy można tak świetnie rozbudowaną placówkę burzyć? Dzieło tyloletniej pracy i wysiłków skreślić jedną uchwałą Zarządu. Doprawdy nie wydaje nam się to rzeczą możliwą, by likwidacja V Gimnazjum (nawiasem mówiąc, szkoła ta tradycją sięga czasów Komisji Edukacji Naukowej) miała być przesądzona. Chcemy wierzyć, że sytuacja gospodarcza ulegnie zmianie na lepsze, znajdą się fundusze na odpowiedni lokal dla V Gimnazjum i wszystkie szkoły miejskie, zaopatrzone we wszystko, co do świetnego ich rozkwitu służyć może, będą utrzymane. Stolica w dziejach oświaty dobrze się wtedy zapisze.

Ostatnia moda dydaktyczna.

Od kilku lat jesteśmy świadkami ustawicznego zmieniania się metod dydaktycznych oraz wychowawczych. Nieraz prawie dosłownie to, co było wczoraj dobre, jutro już będzie złe. Tak bywało już z rozmaitymi gatunkami t. zw. heurcez, syntez i t. p. Zarzuca się już, tak jeszcze niedawno popularną, „naucę pod kierunkiem”. Narazie zaś w całej pełni propagowana jest korelacja, oraz środowisko.

Nie wiem, czy dałoby się z matematyczną ścisłością obliczyć, kiedy ostygnie ten zapach i wygasną te nowe hasła. Warto tylko przypomnieć, że to wszystko nie jest wytworem oryginalnej polskiej myśli wychowawczej, tylko idzie do nas z Zachodu — i to, jak zwykle dotąd bywało — z dużym opóźnieniem. W Niemczech bowiem to, co u nas jest w tej chwili najważniejszym postulatem, wysuwany przez wszelkie kategorie wizytatorów, nazywa się już: *Korelationswahn-sinn*. Jest to zatem, jak widzimy, już początek końca. Zanim i u nas zapach ochłonie sam przez się, spróbujmy zadać sobie kilka pytań.

1) Czy korelacji przestrzegać mamy tak pedantycznie, jak to od nas wymagają — i czy ma się przez to ustalić jakaś rutyna, krepująca swobodę nauczyciela, jakiś „skamieniały program” — a zatem to, co tak usilnie zwalczą nowa szkoła, przeciwstawiając się dawnej „tradycyjnej”?

2) Czy tak zwane arkusze korelacyjne i ustawiczne ich wypełnianie nie obrzydzą nauczycielowi samej pracy twórczej — i czy co gorsza — nie pozostaną

tylko arkuszami? Co innego jest formalistyka, teoria, biurokracja, a co innego samo życie szkolne, które swoim pójdzieniem. (Każda lekcja szkolna przynosi ze sobą swoje zagadnienia i swoje aktualności).

3) Czy poziom klasy i zdolności uczniów w poszczególnych przedmiotach zawsze na korelację pozwolą?

4) Co zrobić, gdy jeden nauczyciel zachoruje — czy drugi ma czekać z korelacją, czy prosić o urlop tymczasem?

5) Czy nie lepiej będzie, gdy uczeń po jakimś miesiącu np. usłyszy znów od polonisty, co już słyszał z historycznego punktu widzenia. Czy ze stanowiska psychologii, dydaktyki i ze względu na właściwości pamięci nie lepiej będzie, jeżeli sobie to, czego się już uczył, przypomni, powtórzy i pogłębi z nowej strony? Można by dyskutować nad tem, czy przy uwzględnieniu rozmaitych typów pamięci lepiej coś poznać gruntowniej, a potem porzucić to, przejść do innych zagadnień i liczyć na to, że się już tamto pamięta, czy może raczej powracać do zagadnień już poruszonych, pogłębiać je i oświetlać z innej strony? Zawsze jeszcze przytem zdaje się być trafnem przysłowie: *repetitio est mater studiorum*.

6) Co robić z wycieczkami? Czy muszą być one urządzone łącznie, tak aby natychmiast każdy nauczyciel objaśniał ze swojej strony to, co już z innej objaśnione zostało?

7) Czy przypadkiem ta nieustanna korelacja uczniów samych potrosze nie znudzi? Młodzież wszakże zbyt długo na jednym temacie zatrzymywać się nie lubi.

8) Czy tak obecnie pożądana aktywność młodzieży nie odciągnie niejednokrotnie nauczyciela od tego, co już zgóry zapisał w dzienniku lub w arkuszu korelacyjnym. Co wtedy zrobić, gdy go potem dręczyć zaczyna „korelacyjny” sumienie?

Dr. Zdzisław Krawczyński (Chrzanów).

Prasa o szkole i nauczycielu.

Sprawa opłat i składek szkolnych omawiana jest niejednokrotnie na łamach dzienników w związku z ogólnem zubożeniem ludności, a nawet często artykuły w tej sprawie są zabarwione jaskrawą polemiką. Do rzędu takich artykułów należy odnieść artykuł z dnia 21 lutego r. b. w „Kurjerze Porannym” pod tytułem „Jeszcze o składkach szkolnych”.

„Taksa administracyjna 220 złotych za 10 miesięcy nauki, pomimo znizek 50%, jest wystarczająca i może być samowystarczająca (600 uczniów), wszak prywatne kursy, mając do 60 uczniów, pobierają od 15 zł. do 20 zł. miesięcznie i przynoszą zyski. Motywowanie, jakoby taksa w znacznej części była używana na remont i węgiel nie wytrzymuje rachunku... Pobierane są miesięcznie: 1) składki na Koło Rodz. zł. 3.50, 2) rata na osiedle zł. 8.00, 3) na roboty zł. 0.50, 4) składka klasowa zł. 1.00, 5) składka sanitarna zł. 0.50, 6) składka na Park Sobieskiego zł. 0.15. Razem zł. 13.65. Taksa administracyjna zł. 22. Ogółem zł. 35.65 miesięcznie. Wysokość tej sumy jest bardzo uciążliwa, a szczególnie, gdy ojciec ma do kształcenia nie jedno dziecko!”

Po zestawieniu wykazu składek autor zajmuje się krytyką poszczególnych sum, czasami niepozabawioną słuszością.

Inną sprawę, również bardzo aktualną, porusza na swych łamach „Kurjer Polski” z dnia 3 marca r. b. pod tytułem „Dlaczego mało czytamy? Szkoła a rozwój czytelnictwa”.

„Podobno źle się u nas przedstawia sprawa czytelnictwa, podobno nawet najlepsza powieść nie może liczyć na nakład większy, niż parutysięczny. Dlaczego tak jest? Kto właściwie należy u nas do skromnej rzeszy ludzi czytających książki, a kto ich wcale nie uznaje i nie potrzebuje? Gdybyśmy przeprowadzili badania i ankiety po różnych pionach i poziomach, to okazałoby się, że nie czytają wcale książek ludzie młodzi, ci, którzy przeszli przez powojenną szkołę średnią... Ale chodzą do kina, na wielki do teatru, uprawiają narciarstwo lub inne sporty. Czytanie książek, choćby najlżejszej beletrystyki, uważają za pracę. I pod tym względem różnią się tak bezgranicznie od pokolenia przedwojennego, dla którego książka

była naprawdę „najlepszym przyjacielem”, czemś ważnem, co wchodziło w życie osobiste, co stanowiło poważną pozycję w sumie przeżyć i wrażeń”.

Stosunki koleżeńskie wśród młodzieży gimnazjalnej omawia „Demokrata” (Toruń) z dnia 15 stycznia w artykule pod tytułem „Na ideowie bezdrożu”. Autor, pod pseudonimem „Audax”, opierając się na materiale z jednego środowiska, charakteryzuje rozdźwięki, panujące w życiu koleżeńskiem młodzieży gimnazjalnej, i należy przyznać, że często ujmuje je trafnie.

„Zubożenie klas pracujących przerodziło szereg uczniów gimnazjalnych. Wśród szczęśliwych zaś wybrańców losu, pozostali uczniowie, poczyniło wiele szkód. Jedną z nich: zmaterjalizowanie. Chwile wolne stawiają uczniowi przed oczyma dżęczącą sprawę: czy rodzicom starczy pieniędzy do tego, bym skończył gimnazjum? i drugą: co będę robił po maturze? Każdą nowosć oceniam odąd li tylko pod względem jej użyteczności. Czyż może być bardziej przygnębiający widok, jak ten, gdy uczeń, z natury skłonny do szlachetnych porywów, myśli kategorjami natury czysto materjalnej... Trudno się dziwić, gdy na takim gruncie wyrastają „piękne kwiatki”. „Straż Przednia”. Choć młoda to organizacja, to jednak sumienie ma obciążone ciężkimi grzechami. Stworzyła ona bowiem legalne schronienie dla karierowiczów gimnazjalnych, nie cofających się przed żadnym sposobem „zdobycia” promocji czy matury, dała im możność osiągnięcia tanim kosztem dobrych wyników (choćby tylko na papierze), co więcej, „władza” otoczyła ich aureolą „elity” gimnazjalnej. Jednostki czynne, wobec tego rodzaju organizacji, zniechęcone odrazu jej „polityką personalną”, poznawszy jej hasła, oceniły jej wartość i odpowiednio się zachowały. Próbowano przekonywać, grozić, obiecywać, gdy to nie pomogło, dodano im nazwy „wywrotowców”, „podejrzanych”, „antypaństwowców” i t. p.... Krzywdę wyrządzilibyśmy, twierdząc kategorycznie, że w „Straży” są tylko karierowicze, po stronie „endecji” tylko zasłепieńcy, nie chcący poznać prawdy, nie! Wśród nich są ludzie, pragnący czystego źródła idei, a którym podsunęto mętne źródło”. Autor uważa, iż gdyby przyszedł Zygier z „Syzyfowych prac” i tchnął w społeczeństwo gimnazjalne wiarę w znieważaną demokrację, zbudził ducha, pchnął do myślenia, to taka idea musiałaby zatrumfować.

S. K.

Z życia T. N. S. W.

Z Walnych Zgromadzeń Okręgowych.

Okrąg Śląski T. N. S. W. odbył Walne Zgromadzenie dnia 10 marca w Katowicach w obecności wszystkich członków Zarządu Okręgowego oraz delegatów 6 Kół śląskich. Delegat z Cieszyna przysłał usprawiedliwienie.

Zebrańie zagałł prezes, kol. J. Hess, i odczytał życzenia Zarządu Głównego T. N. S. W. oraz tekst adresów do p. Wojewody i p. Nacz. d-na Kupczyńskiego, poczem kol. dr. E. Trzaska wygłosił referat na temat karności w szkołach śląskich. Obfita dyskusja doprowadziła do konkretnych wniosków w tej sprawie.

Kol. Prezes Okręgu zdał następnie sprawę z działalności Zarządu i, podkreślwszy specjalne trudności, z jakimi wypadło Zarządowi walczyć, stwierdził postępujący proces odradzania się T. N. S. W. na Śląsku. Kontakt Kół z Zarządem Okręgowym był stały i bliski, praca społeczna członków bardzo wydajna.

Sprawozdanie skarbnika wykazało pomyślny stan kasy Okręgu, to też na wniosek Komisji Rewizyjnej jednomyślnie udzielono Zarządowi absolutorjum.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających skład Zarządu Okręgowego jest następujący: kol. kol. J. Hess, prezes, dr. T. Zajączkowski i dr. Wł. Bryniański, wiceprezes, W. Staniula i J. Lubos, sekretarze, J. Smolien, skarbnik, I. Juchnowiczówna, dr. E. Trzaska, J. Wielebiński, dr. T. Strumiłło, L. Drożdż, A. Lorenowicz, P. Dziubek, członkowie. Na zastępców wybrano kol. kol. Zd. Freidenberga, A. Andersa, Pletnie, Fr. Garyckiego, H. Rösslerowa i K. Steckiewicz.

We wnioskach uchwalono m. inn. prosić Zarząd Główny, by: a) w porozumieniu z Reprezentacją Zawodową Pracowników Państwowych wszczął akcję celem obniżenia zbyt wygórowanego czynszu za mieszkania, zajmowane przez pracowników państwowych w domach skarbowych; b) wobec ciągle powtarzających się pogłoszek o nowych przeniesieniach dla „dobrej szkoły” w Województwie Śląskiem zwrócił uwagę miarodajnym czynnikom na ujemne strony podobnych przeniesień, które krzywdzą boleśnie nauczycieli, wskutek zafatjania przed nimi właściwego po-

wodu, i rujnują ich materialnie; c) poczynił starania celem przesunięcia w ciągu przyszłej zimy początku lekcyj na godzinę 9-tą dla wygody dojeżdżającej młodzieży i ze względu na brak światła w wielu szkołach oraz d) w miarę możliwości przystąpił do budowy domu wypoczynkowego w Polanie.

Podając do wiadomości czytelników „Przeglądu” ten wyciąg ze sprawozdania zjazdowego Okręgu Śląskiego, musimy stwierdzić z przyjemnością poprawę stanu organizacyjnego T. N. S. W. na Śląsku.

Pomyślnie wiadomości nadchodzą również z terenu Wołynia, gdzie właśnie w niedzielę, 24 b. m., odbyło się Walne Zgromadzenie Okręgu przy udziale delegata Kuratorium O. S. Ł. oraz delegata Zarządu Głównego T. N. S. W., kol. P. Halftera. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu, stwierdzamy narazie, że Zjazd odbył się w miłym koleżeńskim nastroju, że wykazał stosunkowo poważny wzrost organizacji naszej na Wołyniu oraz, że zakończył się wybraniem Zarządu Okręgowego prawie w niezmienionym składzie z prezesem, kol. dyr. J. Laszkowskim na czele.

Okrąg Krakowski zapowiada Walne Zgromadzenie na 7 kwietnia.

Sprawozdanie Koła Lwowskiego.

Koło odbyło Walne Zgromadzenie 26 stycznia b. r. pod przewodnictwem prezesa, kol. T. Dregiewiczza, który po uczczeniu zmarłych członków ś. p. kol. kol. Jahnera, Rafińskiego, Babija i Wojtowa, stwierdził w swem sprawozdaniu uspokojenie w życiu wewnętrznem Koła i zwycięskie przetrwanie prób rozbićcia, które kosztowały Koło utratę zaledwie paru jednostek. Obecnie liczba członków wynosi 250. Zarząd ożywił życie wewnętrzne Koła, czego objawem było 6 zebrani dyskusyjnych na aktualne tematy szkolne, z których zwłaszcza referat dyr. d-ra Olszewskiego o maturze wywołał duże zainteresowanie, jak o tem zresztą w swoim czasie wspominaliśmy w „Przeglądzie Pedagogicznym”. Zarząd zorganizował referat pomocy prawnej, który pod kierunkiem kol. d-ra A. Paszkudzkiego udzielił porad w 76 wypadkach, wywołując duże uznanie wśród kolegów. Dużym sukcesem lokalnym jest uzyskanie 25% zniżki tramwajowej dla członków Koła. Z sekcij Koła rozwijała bardzo żywą działalność sekcja ks. ks. katechetów.

Prezes Koła jako członek Zarządu Okręgowego pozostawał w kontakcie z Kuratorium Okręgu Szkolnego, złożył wizyty wspólnie z Prezesem Okręgu p. Kuratorowi, pp. Nauczelnikom i Wizytatorom; po wyjaśnieniu rozmaitych mylnych wieści, krążących o T. N. S. W., obecnie stosunki z władzami są zupełnie dobre.

Zarząd Koła doprowadził do porozumienia z innemi organizacjami nauczycielskimi w sprawie ustalenia umowy ze szkołami prywatnemi, co jest bardzo poważnym postępem w życiu organizacyjnem.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono Zarządowi absolutorjum. Prócz tego uchwalono Zarządowi specjalne podziękowanie, poczem wybrano jednomyślnie na wniosek Komisji-Matki prezesem Koła kol. T. Dregiewiczza, a na członków Zarządu kol. kol.: dr. H. Breita, ks. dr. J. Dajczaka, M. Kosińskiego, dr. M. Lewicką, A. Mudraką, dr. A. Patryna, E. Rudnicką, St. Ruxera, F. Sliwę, St. Tyrowicza, P. Urbana, E. Wollarskiego; jako zastępców: ks. dr. E. Gołę, St. Gutta, T. Krzaklewskiego, J. Majerską, B. Słoneckiego, dr. E. Turkiewiczza. Do Komisji Rewizyjnej: M. Gładysza, dr. J. Miśulowicza i St. Rogusa, a do Komisji Rozjemczej: St. Cygana, J. Geszwinda, ks. F. Kmity, A. Medyrńskiego i M. Stećkowa.

Po dokonaniu wyboru przeprowadzono obszerną dyskusję w sprawie projektowanego obchodu 50-lecia „Muzeum”. W tej sprawie, jak również w sprawie rokowań z Z. N. S. W., prowadzonych przez Zarząd Główny, udzielił obszernych wyjaśnień prezes Zarządu Okręgowego, kol. M. Szczerbiński. mt.

Komunikaty Zarządu Głównego T. N. S. W.

Posiedzenia Prezydium w dn. 14 i 21 marca 1935.

Omówiono pismo Zarządu Głównego Zrzeszenia N. S. Śr. i W. w sprawie kontynuacji wzajemnych rokowań i ustalono tekst odpowiedzi w tej sprawie. Rozpatrzono wnioski Walnego Zgromadzenia Okręgu Śląskiego i ustalono dyrektywy dla Okręgu w sprawie sprzedaży parceli w Wiśle. Ustalono tryb postępowania w wypadkach nadsyłania wniosków w sprawie częściowego zwalniania od składki praktykantów i t. p. Rozpatrzono sprawy budżetowe. Delegowano kol. P. Halftera na Walne Zgromadzenie Okręgu Wołyńskiego T. N. S. W. oraz kol. H. Tańskiego na zebranie Instytutu Oświaty Pracowniczej.

Wspomnienia pośmiertne.

Ś. p. Jan Rozwadowski.

Jan Rozwadowski (1867—1935) był wśród wybitnych uczonych polskich ostatniego okresu jednym z najwybitniejszych. Specjalnością jego naukową było językoznawstwo, pojęte w najszerszym zakresie; prace jego dotyczyły zarówno języków starożytnych, których był świetnym znawcą, jak indoirañskich, m. in. cygańskiego, celtyckich, bałtyckich, szczególnie litewskiego, i słowiańskich z polskim na czele; sięgał nawet poza dziedzinę języków indoeuropejskich, pracując nad mową Ajnów sachalińskich. Zajmował się zarówno fonetyką, jak historią języków i dialektologią, słowotwórstwem, etymologią, składnią i stylistyką, a także socjologią i psychologią języka. Nie ograniczał się przytem nigdy do zagadnień szczegółowych. Przeciwnie, dążył do syntetycznego ujęcia rzeczy i tym działem swej pracy, który cenil sobie najwyżej, było bodaj sformułowanie ogólnych praw języka.

Mianowany w 1899 r. profesorem językoznawstwa indoeuropejskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, pozostał przez 36 lat aż do śmierci na tem stanowisku. Działalność pisarską rozpoczął już w 1889 r. Gdy zaś z okazji 60-lecia zestawiono w 1927 r. bibliografię jego prac naukowych, objęła ona 142 pozycje. W owym roku jubileuszowym wydano na cześć jego 2-tomową księgę pamiątkową „Symbolae Grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski”. Księga ta dała świadectwo jego światowej sławy, złożyły się bowiem na nią rozprawy, napisane na jego cześć przez uczonych całego świata. Już przedtem zaś, w 1925 r., zajął najwyższy urząd, dostępny dla uczonego polskiego: został wybrany prezesem Polskiej Akademii Umiejętności. Na stanowisko to wprowadziły go nietylko zasługi na polu specjalności naukowej, ale i to, że był pełnym, wszechstronnym człowiekiem o najszerszem wykształceniu, kulturze, twórczości. Był nietylko uczonym, ale i filozofem, patrzącym na rzeczy szeroko i głęboko.

Wśród pism jego były filozoficzne: „Zjawisko dysautomatyzacji i tendencja energii psychicznej”, 1923, „Co to jest filozofia i czego jej trzeba?”, 1924, „Zasadniczy węzeł naszego życia i biegunowość poznania”, 1927. Prace to były drobne, ale uderzające oryginalnością ujęcia; w końcowych zaś jego latach zainteresowania filozoficzne, potrzeba zdania sobie sprawy z natury życia wzmożyły się i stały sprawą naczelną. Gdy zaś katarakta na rok blisko odjęła mu możliwość czytania i pisania, w mroku i samotności przemyślał swe przekonania filozoficzne. Wynikiem tych rozmyślań miała być książka: „Prawda życia”. Gdy pierwsza jej połowa została ukończona, przybył na prośby przyjaciół do Warszawy, aby ją odczytać. Dn. 13-go marca w Pałacu Staszica w koleżeńskim gronie mówił tedy o prawach życia, jego pędzie i skłonności do przerostów, jego tendencji do mechanizowania się, do tworzenia wytworów obiektywnych, odrywających się od życia i przeciwstawiających mu; mówił o tem, co

nazywał „wynikowością” naszej świadomości, to jest o tem, że całe nasze życie, nie tylko zewnętrzne, ale i wewnętrzne, nawet najbardziej osobiste, ma w gruncie rzeczy charakter wtórny, zależny, że nie my sami jesteśmy jego twórcami.

Był to niezapomniany wieczór, przejmujące przemówienie, owoc głębokiego umysłu i długiego doświadczenia, całego życia poświęconego myśli i pracy.

Nazajutrz, dnia 14 marca, na dworcu, z którego miał wyjechać z powrotem do Krakowa, Jan Rozwadowski nagle zakończył życie. Śmierć jego jest stratą i ludzką i naukową, był bowiem jeszcze w pełni pracy, a i owo dzieło filozoficzne do połowy tylko zostało spisane. Wstrząsnęła ona wielu ludźmi, ale szczególnie może tymi, którzy słuchali go ostatniego dnia. Ale zostawiła uczucie, że była to piękna śmierć: po wypowiedzeniu się głębokiem, osobistem i po znalezieniu najpełniejszego oddźwięku w umysłach i sercach słuchaczy.

W. T.

Ś. p. Jan Zydler.

Ś. p. Jan Zydler urodził się w Miedzechowie pow. grójeckiego dn. 28 sierpnia 1867 r. Musiał być młodzieńcem zdolnym, pracowitym i wytrwałym, jeśli zdołał w owe czasy ukończyć 8 kl. gimnazjum w Kielcach, a potem wydział matematyczny Un. Warszawskiego w r. 1888, a więc w 21 roku swego życia. Musiał go pociągać zawód nauczyciela, nęciła go widać praca nad kształceniem młodych pokoleń, jeśli wszedł na drogę wówczas może najbardziej niepraktyczną, na drogę nauczyciela prywatnego.

Od pierwszych chwil pracy swej ujawnił ś. p. Zydler poważne zalety swego charakteru oraz pozytywne wartości w obranym zawodzie. Gruntowna znajomość przedmiotu nauczania, obowiązkowość, stanowczość i prawość nadały jego całemu postępowaniu takt, a wszystkie one tem skuteczniej działały, gdyż mało słowem, a głównie przykładem wpływał.

To też zdobywa ś. p. Zydler uznanie już w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie przez szereg lat piastuje obowiązki nauczyciela i wychowawcy. A gdy r. 1905 przyniósł możliwości szerzej pracy wśród nauczycieli, ś. p. Zydler wchodzi na szerszą arenę pracy. Bierze czynny udział w organizowaniu i prowadzeniu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego. Gdy Stowarzyszenie Techników funduje jedną z pierwszych szkół bez praw, ale z językiem wykładowym polskim, ś. p. Zydlera wybiera na kierownika i organizatora tej instytucji w dn. 1/I 1906. Przed samą wojną Koło Obywatelskie m. Kalisza, które prowadziło tam 2 szkoły handlowego typu, zaprasza go na kierownika tych szkół (męskiej i żeńskiej). W ciągu roku praca nowego dyrektora dała wyraźne rezultaty dodatnie. Ale zniszczenie Kalisza na początku wojny przez Prusaków rujnuje te instytucje. Zydler wraca do Warszawy i odrazu na propozycję fundatorów obejmuje swą dawną szkołę Stowarzyszenie Techników. Prawie jednocześnie Komitet Obywatelski m. st. Warszawy, który powołał do życia „Wydział

Oświecenia", powierza ś. p. Zydlerowi odpowiedzialny referat szkolnictwa średniego. Pięknemu rozwojowi tej pierwszej samodzielnej władzy oświatowej polskiej koniec położyli okupanci, gdy nie chciała zostać narzędziem w ich rękę.

Z chwilą odrodzenia Państwo Polskiego Stowarzyszenie przekazuje swą szkołę władzom oświatowym własnym, które mianują dotychczasowego kierownika i twórcę szkoły im. Staszica — dyrektorem gimnazjum im. Staszica.

W czasie wojny bolszewickiej, nie zważając na wiek, ś. p. Zydler bierze czynny udział w „Straży Obywatelskiej”, by powinność swą złożyć Ojczyźnie.

Gdy powstaje Stowarzyszenie Dyrektorów Szkół Średnich Państwowych, koledzy powołują go na pierwszego prezesa, a następnie mianują członkiem honorowym 4/V 28.

Stowarzyszenie Techników w 20-ą rocznicę powstania szkoły im. Staszica składa ś. p. Zydlerowi zaszczytny adres (22/I 1926) z wyrazami najgorętszego uznania za jego zabiegi, energję i trud, położony dla kształcenia młodych pokoleń, które oprócz wiedzy wyniosły poczucie obywatelskiego obowiązku względem drogiej nam Ojczyzny. A że te lata zbiegły się z 35-leciem pracy nauczycielsko-wychowawczej ś. p. Zydlera, najbliżsi jego koledzy złożyli mu w adresie słowa uznania nie tylko za pracę nauczycielską, ale i za kulturę koleżeńską, której był pięknym przykładem. (18/IX 1926). W tym samym czasie spotyka go uznanie ze strony uczniów dawnych i późniejszych.

W r. 1927 ś. p. Zydler przechodzi na emeryturę, ale nie przestaje dzielić się swem doświadczeniem dalej w szkolnictwie prywatnem. W latach 1927—30 widzimy go na stanowisku dyrektora koedukacyjnego gimnazjum prywatnego w Milanówku. W latach 1930—33 jest dyrektorem gimnazjum żeńskiego im. ś. p. Leonji Rudzkiej.

Jako dobry dydaktyk-matematyk wiele pracy włożył w ułożenie podręczników matematyki, które cieszyły się w szkolnictwie wielkiem wzięciem¹⁾.

Miał ś. p. Jan Zydler jako nauczyciel i wychowawca jedną wielką zaletę — ukochał piękno mowy ojczystej, którą starannie pielęgnował, pomimo iż panowała w szkołach przez długie lata mowa obca.

P. S.

S. p. Henryk Gaertner.

Dn. 23 marca b. r. odszedł od nas na zawsze ś. p. Henryk Gaertner, profesor Uniw. Jana Kazimierza, b. wiceprezes Zarz. Okr. Lwowskiego, pozostawiając w sercach naszych żal głęboki. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne poświęcimy Mu w nast. num. „Przeglądu Pedagogicznego”.

¹⁾ „Geometria w zakresie szkoły średniej” — wydań 19-cie, ostatnie w roku 1933. „Zarys geometrii analitycznej na płaszczyźnie” — wydań 4-y, ostatnie w r. 1928, i w ostatnim roku życia — „Geometria, podręcznik dla klasy II-ej gimnazjalnej”. 1934 r.

K r o n i k a.

Komisja Norm.

Międzysztowianzyszeniowa Komisja Norm w Warszawie odbyła już kilka posiedzeń. Narazie nie możemy poinformować o żadnych postanowieniach, ponieważ dotychczas nie zapadły jeszcze ostateczne uchwały w trzecim czytaniu. Jednak by usunąć to zaniepokojenie, jakie wśród warszawskiego nauczycielstwa wywołały niektóre dezycje jednej z organizacji, należących do M. K. N., komunikujemy, iż na zebraniu Komisji Norm w dniu 21 marca b. r. prawie jednomyślnie wypowiedziano się przeciw obliczaniu wynagrodzenia nauczycieli języków nowożytnych, jeśli mają nieliczną grupę uczniów, według kategorii drugiej, przeciw obcinaniu płacy za wychowawstwo i niezaliczaniu szóstego trzylecia.

Równocześnie podajemy do wiadomości, iż T. N. S. W. w całym szeregu miast okręgowych podjęło akcję, zmierzającą do unormowania warunków pracy w szkolnictwie prywatnem. M. in. bardzo intensywnie pod tym względem pracuje Koło Krakowskie i Lwowskie.

Reforma ortografii.

Drugie posiedzenie krakowskich Komisji Komitetu Ortograficznego Polsk. Akad. Um. odbyło się dn. 11 marca b. r. Na Komisji Graficznej omawiano sprawę zupełnego zniesienia w pisowni polskiej dużych liter. Komisja Główna rozpatrywała sprawę częściowego lub zupełnego usunięcia *ó, rz*, usunięcia *ch* lub *h* wreszcie sprawę końcówek *-ym, -em, -ymi, -emi* w narzędniku i miejscowniku deklinacji zaimekowno-przymiotnikowej i w zniechomiałych ich formach. Wszelkie alarny w tych sprawach, z jakimi spotykaliśmy się w prasie, należy uważać za przedwczesne.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Zgórą 400.000.— zł. wpłynęło na konto Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Województwo Śląskie w r. b. bardzo ofiarnie poparło sprawę szkoły polskiej zagranicą. Ofiary wpływają masowo w dalszym ciągu i suma ich znacznie przewyższa wyniki zbiórki zeszłorocznej za tenże okres. Wśród licznych ofiar pierwsze miejsce, jak co roku, zajmują głównie szkoły, potem kroczy wojsko, instytucje rządowe i samorządowe, banki i przedsiębiorstwa prywatne. Dużo jest również wpłat indywidualnych.

Akcja Polskiego Związku Zachodniego.

Polski Związek Zachodni (dawny Związek Obrony Kresów Zachodnich) organizuje w czasie od 20 marca do 10 kwietnia b. r. „Tydzień Propagandy i Zbiórki”. Tydzień ten ma na celu zapoznanie społeczeństwa z warunkami życia i sytuacji ludności polskiej w Niemczech oraz zdobycie środków na cele programowe Polskiego Związku Zachodniego, a przedewszystkiem na pomoc kulturalno-oświatową dla ludności polskiej w Niemczech.

Obóz propagandowo-żeglarski LMK.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonijalnej organizuje w czasie tegorocznych wakacyj letnich obóz propagandowo-żeglarski nad jeziorem Narocz dla członków kół szkolnych LMK. w wieku od lat 14-u obojga płci. Obóz będzie trwał od 19-go czerwca do 15-go sierpnia r. b. i będzie obejmował 2 turnusy: 1-y turnus — od 19.VI do 16.VIII r. b., 2-gi turnus od 18.VIII do 15.VIII r. b. Opłata za 4-ro tygodniowy pobyt w obozie wynosi zł. 45.— za korzystanie z łoboru — zł. 5.—, razem zł. 50.—. Zgłoszenia na obóz przyjmowane są od zaraz, przy zgłoszeniu należy wpłacić zadatek w kwocie zł. 10.— na konto P. K. O. Nr. 367 z zaznaczeniem na odwrocie przekazu „Obóz nad Naroczą 1-y (lub 2-gi) turnus”. Uczestnicy(czki) mogą się zgłaszać na jeden turnus lub na obydwa. Najkrótszy pobyt w obozie trwać będzie 4 tygodnie.

Walne Zebranie Delegatów Okręgu Warszawskiego T. N. S. W. odbędzie się 14-go kwietnia b. r. w lokalu Tow. (Bracka 18) o g. 10. Na porządku dziennym: zagajenie i odczytanie regulaminu, referat ideowy kłd. doc. dr. B. Suchodolskiego, odczytanie protokołu W. Zebr. Del. Okr. z dnia 11.III 1934, sprawozdania: a) Sekretarza, b) Skarbnika, c) Komisji Rewizyjnej, dyskusja, wybór Komisji: a) wnioskowej, b) Miatki, preliminarz budżetowy na r. 1935 i dyskusja, sprawozdania Komisji, wybory uzupełniające oraz zamknięcie Walnego Zebrania.

BILANS ZAMKNIĘCIA

**Rachunków Spółdzielni Mieszkaniowej Nauczycieli Gimnazjalnych
w Warszawie na dzień 31 grudnia 1934 r.**

Stan czynny.

1. Gotówką w kasie	Zł.	425.06
2. Bank Towarzystw Spółdzielczych—należność na r-ku czekowym.	"	21.676.39
3. Bank Gospodarstwa Krajowego—należność na r-ku czekowym.	"	707.—
4. Dłużnicy p/g wyszczególnienia	"	7.157.51
5. Koszty handlowe i administracyjne, poniesione w latach ubiegłych, jako pozostałość na dz. 1/I.1932 r.	"	160.727.43
6. Procenty, zapłacone w latach ubiegłych, jako pozostałość na dz. 1/I.1932 r.	"	45.880.95
7. Koszty Budowy Domu po dz. 1/I.1933 r.	"	754.695.90
	Zł.	991.270.24

Stan bierny.

1. Czynsz dzierżawny — pozostałość na dz. 1/I.1932 r.	Zł.	265.627.61
2. Wierzyciele p/g wyszczególnienia	"	498.171.56
3. Fundusz Budowy Domu: pozostałość na dz. 1/I.1934 r.	Zł.	187.761.24
przelew z czynszu dzierżawnego za 1934 r.	"	8.546.08
	"	196.307.32
4. Kapitał udziałowy	"	2.701.46
5. Zysk: pozostałość zysku na 1/I.1934 r.	Zł.	25.916.39
zysk netto za rok operacyjny 1934	"	2.545.90
	"	28.462.29
	Zł.	991.270.24

Do ćwiczeń z mechaniki

STOLIKI p/g prof. GUZKA i MALCA

polecane przez M. W. R. i O. P.

W Y R A B I A

„POMOC SZKOLNA” Sp. z o. o.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 38, TEL. 217-16.

WYTWÓRNIĄ I SKŁADNICĄ URZĄDZEŃ
SZKOLNYCH I LABORATORYJNYCH

Prenumerata z przes.: rocznie 6 zł, półrocznie 3.60. Nr. pojed. 50 gr. Ogłoszenia 1/4 str. 120 zł, 1 m/m 80 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Bracka 18, tel. 222-26. P.K.O. 1487

Redaktor i Wyd.: Maksymilian Tazbir. Nakładem: Zarządu Głównego T. N. S. W.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.